Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 38 | Kraków, czwartek 17 lutego 1921 | Rocznik XXX.

100 marek polskich miesięcznie
Zagranicą miesięcznie 160 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 5 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 10 Mk, w nadesłanem 25 Mk. Głosy publiczne po 35 Mk za wiersz.

Losy spółek państwowo-prywatnych

Napisał poseł Dr Herman Diamand

Konieczność uspołecznienia niektórych gałęzi przemysłu w ustroju kapitalistycznym, kazała zwolennikom kapitalizmu szukać dróg pośrednich.

Starano się połączyć użyteczność społeczną z interesami kapitalistycznymi, a gdzie to się nie powiodło, usiłowano stworzyć pozory uwzględnienia interesów społecznych.

Gdzie gospodarstwo kapitalistyczne dochodzi do rozkwitu, czyli jaśniej mówiąc, gdy jaskrawie staje w drodze możności życia gospodarczego, powstaje w społeczeństwie silny odruch, żądający upaństwowienia, czy ugminnienia, wtedy ekonomiści kapitalistyczni starają się uśpić opinię publiczną propozycyą tworzenia spółek państwowo-prywatnych, łączących ścisłą kontrolę państwa i warowanie przez to interesów publicznych, ze sprężystością i inicyatywą przedsiębiorstw kapitalistycznych. Z reguły spółki takie nie dają żadnej gwarancyi ochrony interesów społecznych, z drugiej strony nie domagają z powodu niemożliwości stosowania swobodnego całej pełni metod kapitalistycznych. Po krótkich miodowych miesiącach małżeństwo niedobrane najchętniej by się rozeszło.

Przed wojną wydział krajowy galicyjski stał się uczestnikiem kilku takich spółek, podczas wojny obie strony zachowywały się pasywnie, teraz toczą się procesy rozwodowe.

Sposobność dogodną daje potrzeba powiększenia kapitału zakładowego, wynoszącego często kilkakrotność pierwotnego wkładu. Przewaga wydziału krajowego, czy też grupy, do której należał dla zapewnienia przedsiębiorstwu swojskości, polegała na tem, że Wydział krajowy, czy jego grupa posiadali większość akcyi, przez co miał na zgromadzeniu akcyonaryuszy, czy w radzie nadzorczej decydujący głos.

Przy powiększeniu kapitału zakładowego posiadacz dawnych akcyi ma możność nabycia odpowiedniej ilości akcyi nowych i w ten sposób zachować wpływ na los przedsiębiorstwa i sposób prowadzenia interesów. Często wpływ ten jest jeno teoretyczny, gdyż spólnicy prywatni i dyrekcye psychicznie im bliskie, znachodzą środki i sposoby by przewaga udziałów państwowych nie była zbyt krępującą.

Wydział krajowy galicyjski stał się teraz organem rządu, pozbawionym środków i niezależnej decyzyi i bez pomocy skarbu państwowego z prawa nabycia nowo wydanych akcyi w tem zrozumieniu, by zachował swą przewagę w przedsiębiorstwie, korzystać nie może. Środek ciężkości wpływów przesuwa się z instytucyi społecznej ku ośrodkowi prywatno-kapitalistycznemu.

Nowo wydane akcye idą na giełdę, stają się przedmiotem szalonych spekulacyi i w miejsce solidnego, w zrozumieniu kapitalistycznem, kapitału przemysłowego, zyskuje wpływy, decydujące często, kapitał giełdowy.

W tem samem położeniu, co nasz Wydział krajowy, znajdują się, w krajach o zbezwartościowanej walucie, także potężne przedsiębiorstwa czysto prywatne, które zachowywały sobie decydujące wpływy przez lokatę większości akcyi w rękach pewnych, z których na giełdę dostać się nie mogły. Ale i one muszą, chcąc produkować, powiększać niepomiernie swe kapitały zakładowe, których nigdzie po za giełdą dostać nie mogą.

Z tego położenia znalazła się prosta a dogodna droga wyjścia. Nowo wydanym akcyom nie przyznają statuty spółek akcyjnych równej wagi głosów, którą posiadają akcye dawne, przez to uprzywilejowane. Akcye dawne pozostające i nadal w pewnych rękach posiadają tyle głosów, by dziesięciokrotna wartość nowych akcyi ich majoryzować nie mogła.

Jeżeli na przykład, bank przemysłowy, centrala elektryczna w Sierszy, czy tow. akc. Kali w Bolechowie, w których Wydział krajowy ma wpływ decydujący, mają kapitału akcyjnego po 10 milionów marek, a Wydział krajowy lub jego grupa w każdem z nich po 6 milionów a zatem Wydział krajowy 30.000 głosów a prywatny kapitał 20.000 głosów, to nowe wydane akcye na kwotę 50 milionów dla każdego z przedsiębiorstw dostałyby jeno 9000 głosów, albo dotychczas w prywatnych rękach pozostające dawne akcye wraz ze wszystkimi nowymi posiadałyby głosów 29.000 a Wydział krajowy na podstawie dawnych akcyi głosów 30.000. W ten sposób Wydział krajowy bez względu, czyby uczestniczył w subskrypcyi nowych akcyi czy nie zachowałby swoją przewagę.

Giełda nie jest tak ambitną, by chcieć w przedsiębiorstwach, których akcye kupuje, rządzić. Jedyną rzeczą, która giełdę interesuje, to dywidenda, czyli zysk, o to jej chodzi, a nie o honor, albo władzę. Zresztą i przy równouprawnieniu akcyi rekiny giełdowe majoryzują drobnych akcyonaryuszy, idących luzem, choćby i w większości byli.

Praktyka wykazała słuszność twierdzenia, że jedynie i wyłącznie o dywidendę chodzi giełdzie, może trochę i o pewność inwestowanych kapitałów, gdyż akcye nowe, posiadające jeno dziesiątą część głosu akcyi dawnych osiągną niebotyczne kursy, wyższe od akcyi przedsiębiorstw zażywających mniej dobrej opinii mimo równouprawnienia nowych akcyi tych ostatnich. Nowi akcyonaryusze byliby zupełnie równouprawnieni co do udziału w zysku, a nie co do postanowień o losach spółki.

Ministerstwo skarbu i ministerstwo przemysłu i handlu przesiąknięte są antietatyzmem. Organa tych ministerstw sabotują przedsiębiorstwa uspołecznione, czy upaństwowione. Na tyle niezdolności, ile okazują warszawscy kierownicy państwowych przedsiębiorstw, przeciętny człowiek się nie zdobędzie, tu widoczny jest plan i zamiar.

Jeżeli ministerstwo skarbu wobec Wydziału krajowego w jego dążeniach zachowania decydującego stanowiska w przedsiębiorstwach, których jest udziałowcem zastosuje metodę sabotażu, pozostaje wydziałowi jeno droga nie dopuszczenia do wydawania nowych edycyi akcyi bez przyznania jego akcyom stanowiska uprzywilejowanego.

Gdyby i tutaj ministerstwa robiły trudności znajdzie Wydział skuteczną pomoc w opinii publicznej, należy się jeno do niej odwołać.

Poincáre—Benesz—Sapieha

Były prezydent rzeczypospolitej francuskiej, obecnie senator i współpracownik politycznego poważnego organu „Revue des deux mondes“ p. Rajmund Poincare, któremu zarzucano, że był jednym ze sprawców wojny światowej, bo politykę Francyi w czasie swej prezydentury nastrajał na ton rewanżu stara się oczyścić z tego zarzutu. W mowach w senacie i w artykułach politycznych wykazuje Poincare, że wcale nie był wojowniczo usposobiony, że do wojny nie pchał, że cała wina spada na Niemcy, które skorzystały z okazyi: ultimatum Austryi do Serbii i „próbnej mobilizacyi“ rosyjskiej, aby urzeczywistnić swój plan podboju świata.

My współcześni nie mamy jeszcze całkiem dokładnego przeglądu sił utajonych, które doprowadziły do wybuchu wojny. Dopiero historya wydobędzie potrzebne dla ustalenia odpowiedzialności fakta i poda ludziom umiejącym czytać i analizować podstawę do wyrobienia sobie sądu. Do tego celu będą oczywiście także musiały być brane pod uwagę wynurzenia Poincarego, jako jednego z głównych aktorów w wielkim dramacie dziejowym. Ale nam dziś nie idzie o przeszłość, ale o teraźniejszość i o przyszłość, o wyciągnięcie konsekwencyi z tego, co jest następstwem wojny i co w konsekwencyi wytworzonych stosunków dalej się rozwinie.

Poincare w ostatnio sygnalizowanym artykule uważa, że jednem z najdonioślejszych wydarzeń, przypieczętowanych traktatem wersalskim, jest utworzenie niezawisłej Polski. Sam jednak fakt utworzenia Polski nie jest zakończeniem dzieła, gdyż trzeba dzieło to chronić przed czyhającymi na jego zgubę Niemcami. — Postawiwszy tę tezę, Poincare uważa, że powiedział wszystko, co miał w tej materyi do powiedzenia, przeoczając tylko jeden i to niebylejaki szczegół: Poincare jako Francuz jest wrogiem Niemiec — zupełnie słusznie; Poincare usiłuje i Polskę przeciągnąć na stronę przeciwników Niemiec, przedstawiając jej niebezpieczeństwo z tej strony grożące — i to ze stanowiska patryoty francuskiego w porządku, że szuka dla swego kraju sprzymierzeńców. Dlaczego jednak p. Poincare milczy o Rosyi? Czy sądzi on, że z jej strony nie nie grozi naszej niezawisłości? Chyba nie, Poincare zbyt dobrze zna uczucia rosyjskie, aby sobie nie zdał sprawy, że Rosya — jakakolwiek ona będzie — nie przeboli tak łatwo utraty zdobyczy od r. 1772 za „świętą“ swą własność uważanej. Inna jest przyczyna tego milczenia: Poincare, jak wszyscy Francuzi jego pokroju, wierzy w odrodzenie się Rosyi carskiej i nie chce psuć sobie możliwości przykucia polityki rosyjskiej do rydwanu polityki francuskiej, której główną treścią jest obawa przed rewanżem niemieckim i utworzenie w celu zabezpieczenia swych szans jaknajwiększego łańcucha sojuszów i przyjaźni — przeciw Niemcom.

I ten cel jest ze stanowiska francuskiego — zupełnie usprawiedliwiony. Pytanie tylko, czy Francya, Francya Poincarego, mając do wyboru między Polską a Rosyą wedle swego gustu, wybrałaby Polskę czy Rosyę jako sprzymierzeńca. Jedno z tych państw musiałoby paść ofiarą, a które? Na to pytanie znajdujemy nie jedną, a kilka odpowiedzi w wydarzeniach ostatniej doby.

Z telegramów wczorajszych dowiedzieliśmy się, że nasz minister spraw zagranicznych p. Sapieha spotkał się w Paryżu z czeskim ministrem spraw zagranicznych p. Beneszem, że obaj odbyli konferencyę w przyjaznym tonie i że rząd francuski stara się, aby między obu państwami doszło do porozumienia. Porozumienie czesko-polskie niewątpliwie kiedyś musi nastąpić, trudno, aby dwa sąsiadujące państwa wiecznie się na siebie boczyły, tembardziej że w pewnych dziedzinach gospodarczych są wzajemnie na siebie skazane. Jakże jednak dojść do porozumienia w chwili, kiedy komisya graniczna w Morawskiej Ostrawie właśnie jest przy robocie uwiecznienia naszej krzywdy na Śląsku Cieszyńskim, na Spiszu i Orawie? Jak ocenić usiłowania pojednawcze Francyi, kiedy — faktu tego żadne sojusze nie usuną ze świata — właśnie Francyi zawdzięcza Polska swą klęskę przy podziale Śląska? Ustawa karna z czasów austryackich, dotąd w Małopolsce obowiązująca, przepisuje, że czyn ustawą zakazany, n. p. kradzież, przestaje być karygodnym, o ile sprawca przed dojściem tej sprawy do wiadomości władzy, szkodę wynagrodził. Jak długo sprawa cieszyńska nie zostanie na zasadzie słuszności

uregulowaną, Polska ostatecznie może żyć w uporządkowanych stosunkach gospodarczych — śmiercs nie zna miłości ani nienawiści — z Czechami, ale od takich stosunków do porozumienia politycznego jeszcze daleko.

Francya ma jednak interes w dojściu porozumienia polsko-czeskiego do skutku, bo Czechy stanowią narówni z Polską jedno z ogniw łańcucha, mającego opasać Niemcy. Francya wie, że Czechy ze swą 3 milionową wrogą państwu ludnością niemiecką są „urodzonymi" wrogiem Niemiec i dlatego w Paryżu protegują Czechów kosztem Polski, co do której nie mają tam tej żelaznej pewności jak odnośnie do Czech.

Nie wiemy, o czem p. Sapieha rozmawiał z p. Beneszem i co w tej rozmowie nastroiło go na przyjazny ton. My wogóle w Polsce dowiadujemy się o faktach dokonanych, nie znając wstępu i toku układów, które ten fakt wytworzyły. — W każdym razie boimy się, że w sprawie z Czechami dożyjemy tegosamego, czegośmy się dowiedzieli o Rumunii, że mianowicie zaciągnięto dalekoidące zobowiązania wojskowe bez sankcyi czynników mających jedynie prawo o tem decydować.

if.

Agitacya komunistyczna w Warszawie

O wytężonej agitacyi komunistycznej wśród robotników w Warszawie świadczy odbyte tam w ubiegłą niedzielę zgromadzenie, o którem dziennik „Naród" zamieścił na czele poniedziałkowego numeru następujące sprawozdanie:

„Obszerna sala Teatru Powszechnego zgromadziła wczoraj kilka tysięcy członków Związków zawodowych, należących do Komisyi Centralnej, z której inicyatywy wiec się odbył.

Po obiorze prezydyum z Grochólskiego od kolejarzy, Sypuły od Związku przemysłu budowlanego, Pelewskiego od „Bloku" i Rączki od metalowców, sytuacyę na kolejach i wśród robotników rolnych zreferował Kwapiński.

Osią przemówienia była dążność do skoordynowania walki o poprawę bytu, **przestroga żywiołów niecierpliwych w jej realizacyi przed wystąpieniami na własną rękę, poza org nizacyą.** Referent podkreślił dzień 7 marca, jako termin, wyznaczony przez kolejarzy dla załatwienia ich żądań, przed którym to czasem wszelkie **strejki mogą przynieść tylko szkodę.**

Spokojne i roztropne, umiarkowane przemówienie Kwapińskiego, przerywane było bardzo często okrzykami przeciw stanowisku mówcy.

Od pewnego już czasu **w łonie związków toczy się gwałtowna opozycya wogóle przeciw Komisyi Centralnej**, czego wyrazem są artykuły w „Myśli Robotniczej", „Robotniku Budowlanym" i innych.

Że znajduje ona odzew, dowodem tego wczorajszy wiec, na którym rezolucya Kwapińskiego uzyskała... cztery zaledwie głosy!

Po szeregu przemówień, gorąco oklaskiwanych, **uchwalona została rezolucya opozycyi**, ostro występująca przeciw PPS, przeciw Komisyi Centralnej i przeciw rządowi, od którego domaga się natychmiastowego uwolnienia więźniów politycznych.

Wyrazem nastroju wczorajszego wiecu był epizod z Kozłowskim, członkiem Komitetu Wykonawczego Kolejarzy, któremu nie dano się nawet wytłómaczyć z oskarżenia, że „namawiał do przerwania strejku na Pelcowiźnie".

Dziś w nocy nastąpiły **aresztowania wśród strejkujących kolejarzy** na Pelcowiźnie, w warsztatach kolei Warsz. Główna i w Pruszkowie."

Z rokowań pokojowych

Kwestya zwrotu zagrabionych przez carat przedmiotów muzealnych

Korespondent ryski warszawskiego „Kuryera Porannego" p. Sachnowski donosi:

W niedzielę obradowała komisya ekonomiczna w sprawie zwrotu przedmiotów dorobku kulturalnego i zabytków przeszłości.

Rosyanie podczas długich narad wysuwali zasadę zwrotu tylko tych okazów muzealnych, które są wytworem ducha wyłącznie polskiego, sprzeciwiając się jednocześnie wydaniu okazów znaczenia ogólno-światowego, bo to zbunżyłoby zupełnie muzea rosyjskie. Jako przykład przytoczył Oldenburg bibliotekę Załuskich, tłómacząc, iż zawiera ona tylko cząstkę twórczości polskiej, i że w interesie Polski jest pozostawienie jej w Petersburgu, bo 1) mogą z niej korzystać uczeni rosyjscy, studyujący sprawy polskie; 2) nad Newą mogą również studyować Polacy, którym obecność polskiej biblioteki może oddać nieocenione usługi.

Ze strony polskiej zbijano te wywody, wyrażając jedynie zgodę na wyłączenie od bezwzględnego zwrotu dzieł wyjątkowo wartościowych z muzeów rosyjskich, co do których nastąpić musi oddzielny układ w każdym poszczególnym wypadku. Mimo wyczerpującej dyskusyi powzięcie decyzyi ostatecznych odroczono do następnego posiedzenia.

Inkwizycya polska przy robocie

Filozof Papini na ławie oskarżonych

Jak chadecki minister Nowodworski kompromituje Polskę przed Europą

Przed kilkoma tygodniami wniosłem do Sejmu wniosek nagły w sprawie niesłychanego procesu, wytoczonego przez Prokuratoryę Państwa przeciwko redakcyi „Narodu" z inicyatywy klerykalnego ministra, p. Nowodworskiego, za umieszczenie szeregu feljetonów słynnego utworu znakomitego filozofa włoskiego Papiniego pt. „Pamiętniki Pana Boga". Myślałem, iż cała ta sprawa zostanie zabita samą swoją śmiesznością i że p. minister znajdzie drogę do zahamowania całej tej sprawy gruntownie ośmieszającej tak p. ministra jak, niestety, całą Polskę, przed tem forum europejskiem, z którem Polska tak musi się liczyć zwłaszcza w dobie obecnej, w dobie plebiscytów, umów, i układów.

Niestety, władze sądowe poszły inną drogą. Mam przed sobą gotowy już akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi Szpotańskiemu, redaktorowi „Narodu", lat 36, oskarżonemu z art. 73, cz. I, ust. 2 i art. 74, cz. I, ust. 1, p. 1 i ust. 2, p. 2 K. K." Akt oskarżenia liczy 14 stron bitego pisma maszynowego, zawierających same niemal cytaty z dzieła Papiniego, mające wykazać niezgodność poglądów Papiniego z Pismem Świętem, zwłaszcza w jego klerykalnej interpretacyi. W rezultacie wzywa się na rozprawę główną p. T. Szpotańskiego, jako oskarżonego a **jako rzeczoznawcę (uwaga!) księdza Mieczysława Węglewicza, profesora** Seminaryum metropolitarnego w Warszawie. Podpisane: podprokurator W. Borowski. Cały ten niezmiernie charakterystyczny akt, ułożony precyzyjnie według najlepszych wzorów inkwizycyjnych jest zwykłym urągowiskiem ze zdrowego rozsądku z demokracyi i z interesów Polski, jako narodu, tak dziś potrzebującego oświaty i kultury!

Na tym przykładzie raz jeszcze (podobnie jak i w akcie oskarżenia przeciwko księdzu Husznie) widać, jak dalece już dziś władze polskie, w danym wypadku prokuratorya polska, stały się służebnicami kleru. I tak jak w wypadku z Huszną, na rozkaz biskupa Łosińskiego, (przyjaciela carów, który nazywał powstania polskie żydowskiemi i nie dopuszcza. Legionistów polskich do świątyń kieleckich) przetrzymano ks. Huszną przez 10 miesięcy w więzieniu i później otwarcie zarzucono mu w akcie oskarżenia napisanie broszurki „Kościół demokratyczny", proponującej demokratyzacyę kościoła, tak samo w danym wypadku w obliczu zgorszonej i zdumionej Europy sadzi się na ławę oskarżonych siwego filozofa, dumę kultury włoskiej, na rozkaz ciemnych i fanatycznych klechów. Łatwo zrozumieć, jak starannie wykorzystają antypolskie żywioły zagranicą taki fakt, aby przedstawić Polskę jako kraj ciemnoty, fanatyzmu i średniowiecznego zacofania.

Jeszcze nie przeszło w trzeciem czytaniu postanowienie konstytucyi, (art. 117), iż religia (Kościół) katolicka ma odgrywać w Polsce rolę **„naczelną"**, a już czarni „naczelnicy" zabierają się do tropienia i niszczenia kultury polskiej. Tropienie t. zw. herezyi ma stać się jednym z głównych zadań młodej demokracyi polskiej. To tkwi wyraźnie w intencyach nowych „naczelników".

Czytamy np. w broszurze ks. Kantaka: „Kościół i państwo" (Poznań, 1911, str. 67): **„Państwu nie wolno zgodzić się na szerzenie swobodne herezyi.** Godząc się na taką propagandę, tem samem stawia na równi z czynem błąd z prawdą, prawdziwą naukę Chrystusa ze skażoną. Państwo takie już nie może stać się chrześcijańskiem, skoro zaś jest niem, nie może dozwolić na szerzenie nauki pseudo-chrystusowej. To trudno." Czyli że ponad Państwem ma stać św. inkwizycya.

Jeszcze lepiej pisze wódz prawicy sejmowej ks. Lutosławski w swej „Teologii" (t. III, str. 35): „Jeśli uznajemy karę śmierci za zabójstwo ciała za sprawiedliwą, tembardziej — **za zabójstwo dusz przez szerzenie herezyi kara śmierci byłaby najzupełniej sprawiedliwa".**

Jednakowoż poseł Lutosławski rezygnuje z tej kary (zwłaszcza, że o nią dzisiaj trudno) i wzywa tylko interwencyi państwa: „Kary śmierci Kościół sam nigdy nie stosował do heretyków, choć uznawał jej sprawiedliwość, gdy ją władza państwowa stosowała do nich na równi z zabójcami i grabieżcami dóbr doczesnych". Chyba wystarcza?

Pod kierownictwo tych inkwizytorów staje obecnie prokuratorya polska i w pokorze wykonuje ich zlecenia, bo o interesa Polski mniejsza, byleby interesa Rzymu były zawarowane! **Czy ministrem jest p. Nowodworski: rzymskim czy polskim?** inkwizytorem papieskim czy ministrem polskiej demokracyi?

Kim jednak jest głośny filozof Papini? czy rzeczywiście jakimś zdecydowanym ateistą, bogobórcą? Bynajmniej. Jest to dusza o niezwykłej skali odczuwania religijnego. Jest to filozof pragmatysta, a na pragmatyzmie próbuje wesprzeć się nawet niekiedy katolicyzm (patrz np. „Le sens de la mort" — Bourgeta). Papini głęboko odczuwa zagadnienia i sprzeczności religijne i tym bólem swoim serdecznym przypomina niekiedy Dostojewskiego („Bracia Karamazowowie"). Oto naprzykład kwestya istnienia bólu i nędzy we wszechświecie pomimo obecności Istoty Wszechpotężnej i Dobrej. Czytamy np. w owych inkryminowanych „Pamiętnikach" w roz. X.: „Jedna minuta Waszego cierpienia jątrzyła się we mnie (Bogu) z zgryzotą przez wieki, a każdy płacz, najmniejszy płacz dziecięcy odbijał się echem w mojej całej istocie i szarpał mnie, jak nieustająca kaźń. O każdej chwili dniem i nocą piętrzyły aż pod mój tron bezsilne ciche jęki i westchnienia, piorunami biły we przekleństwa wszystkich skazanych i wszystkich męczonych. Zdumiewa może was to, że Bóg wasz jest tak dalece czuły i tak pełen bezsilnej litości? Skoro sam nas stworzyłeś, — powiadacie — to czyliż nie wiedziałeś, że niedola będzie naszym losem i przeznaczeniem?... Straszne to pytanie..." i t. d.

Ale do tych trosk i bólów głęboko religijnego sumienia zabiera się prymitywny zbir „rzeczoznawca" inkwizytorski ze swym prymitywnym umysłem, ze swem drewnianem kryteryum, ze swą małostkową duszyczką, zaczyna mierzyć swoim inkwizytorskim metrem i pokazuje się, że Papiniego nie stać na miarę wymagań inkwizytora. Ze zgrozą cytuje inkwizytor prokuratorski na str. 1-ej aktu oskarżenia różne ustępy i przychodzi do wniosku: „Stanąwszy na gruncie agnostycyzmu filozoficznego, autor (Papini) mówi o względności poznania wogóle, niepoznalności zaś Boga w szczególności, twierdząc, iż człowiek nic nie wie o Bogu, a słabe narządy jego poznania nie są w stanie go ogarnąć, gdyż Bóg jako Istota Bytu, nie może wyrażać się w kategoryach czasu i przestrzeni. Znacie, mówi Bóg, o mnie tylko legendę, przez siebie samych stworzoną". Ze zgrozą pisze to duszyczka inkwizytorska, gdyż dokładnie zna widocznie Istotę Bóstwa we wszelkich jej szczegółach i szczegółkach. Jakież bezgraniczne chamstwo duchowe!

Akt tego szczególnego oskarżenia został redaktorowi „Narodu" dostarczony, ale oczywiście nie on zasiędzie na ławie oskarżonych. Zasiąść ma sam Papini, bo wszak jego będzie sądził na rozkaz inkwizycyi p. Nowodworski. Będziemy świadkami osobliwego procesu inkwizycyjnego w Polsce, który będzie szczegółowo zapewne komentowany na Zachodzie i przysporzy nam z łaski p. Nowodworskiego nowych „przyjaciół".

Czy p. Nowodworski nie rozumie, jak nie licuje z demokracyą polską podobny proces, i jak dalece on Polsce zaszkodzi na zewnątrz i na wewnątrz? czy taki szkodnik może dalej zasiadać na fotelu ministeryalnym?

P. Nowodworski wykazał tak rozległy horyzont umysłowy, taką niezależność sądu, tak głębokie wykształcenie, wreszcie — taką oryentacyę w sytuacyi politycznej polskiej, że naprawdę powinien czemprędzej zająć jakieś inne, bardziej odpowiednie dla siebie stanowisko.

I czem prędzej to zrobi będzie lepiej dla polskiej kultury, dla polskiego sądownictwa i dla dobrej sławy Polski zagranicą!

Kazimierz Czapliński.

Z zaboru czeskiego

Proces przeciw „Robotnikowi Śląskiemu“

Frysztat, 12 lutego.

Dnia 10 b. m. zawezwany został do władz politycznych redaktor „Robotnika Śląskiego“ tow. Sarganek, gdzie spisano z nim protokół, mający stanowić początek dochodzenia karnego **za apel, wzywający polską ludność śląską do wpisywania się przy spisie ludności, jako Polacy.** Apel ten brzmiał:

„Każdy „po naszemu“, czyli po polsku mówiący Ślązak powinien podać się przy spisie ludności jako Polak! Kto poda nieprawdę, zostaje ukarany wysoką grzywną pieniężną lub długiem więzieniem! Wpisujcie się więc jako Polacy! **Patrzcie komisarzom spisowym na palce“.**

Tę szykanę czeską zaopatruje redakcya następującym komentarzem: „Niechaj p. Benesz sto razy zapewni świat z czeskiej trybuny parlamentarnej o sympatyach rządu i państwa czesko-słowackiego do Polaków — **nikt, kto tu żyje w to nie uwierzy, ba, przeciwnie, każdy z nas uważa takie piękne słówka za gorzką ironię.** Nie będziemy wyliczać dziś wszystkich tych krzywd, z którymi klasa robotnicza polska musi się tu codziennie borykać, ale **oświadczamy, że władze się mocno mylą, jeśli sądzą, że będzie można nas złamać szykanami i procesami prasowymi.**

A że władze uczepiły się właśnie apelu, odnoszącego się do spisu ludności — jest to dowód najlepszy, że nas się boją, iż **uważamy na ich system i krzywdzący nas sposób działania przy spisie, że nie uda im się zgnębić naszego ludu!**

Tego rodzaju szykany przyczynią się tylko do zajęcia ostrzejszego stanowiska opozycyjnego w stosunku do władz, które w swych zapędach czechizacyjnych — posuwają się aż do starych, dawnych i zbankrutowanych metod, do szykanowania jedynej broni naszej — polskiej prasy robotniczej. — Jesteśmy jednak pewni, że i to im nie pomoże. **Lud śląski był polskim, jest nim i polskim pozostanie!**

Car Mikołaj II w pamiętnikach Wittego

Któż z tych, co przeżywali lata 1905—6 nie pamięta „liberalnego ministra“ carskiej Rosyi Wittego? Imię jego rozlegało się w całym kraju, powtarzało się w burzliwych debatach, dźwięczało w setkach satyrycznych piosenek, jakiemi Rewolucya obdarzała pierwszego „konstytucyjnego“ działacza.

Dla jednych był on nadzieją, dla drugich pośmiewiskiem. Bądź co bądź nie był pospolitym karyerowiczem człowiek, który w krótkim czasie z niskiej posady rządowej wzbił się na sam szczyt władzy. Wiele też oczekiwano od niego. Ale w miarę, jak wypadki biegły, słabły nadzieje, zawodziły oczekiwania, a szyderska piosenka socyalistów coraz bardziej górowała nad entuzyastycznymi okrzykami. I dziś ta piosenka jest jedynym bodaj trwałym pomnikiem działalności „opatrznościowego“ męża oraz wymownem świadectwem, że jeden tylko krok oddziela wielkość od śmieszności.

Wydana niedawno w Niemczech część pamiętników Wittego odsłania nam ciekawą chwilę, gdy burza społeczna wywołała straszny popłoch za kulisami biurokracyi rosyjskiej. Owo tło świata ginącego, usiłującego za wszelką cenę odwlec chwilę własnej zguby, odmalowane jest barwnie i żywo.

O swoim „Najjaśniejszym anu“ Witte wyraża się bardzo niepochlebnie. Inni ministrowie również byli tego samego zdania. Gdy po śmierci Aleksandra III nowy cesarz objął władzę, minister spraw wewn., słynny Durnowo rzekł Wittemu: „Mikołaj II będzie nowem wydaniem Pawła I“.

Największą wadą cara był rozpaczliwy brak woli: „Biedaczysko — mówi ze współczuciem Witte — nie był on stworzony do tej roli, jaką mu los wyznaczył.

Był on kapryny i zmienny. W niebezpieczeństwie okazywał się skończonym tchórzem. Zato w zwykłych czasach buta jego nie znała granic. „Robię co chcę, a czego ja chcę, to musi być dobre. Inni ludzie mogą tego nie rozumieć, bo oni są zwykłymi śmiertelnikami, ale ja jestem wybrańcem Bożym“. Był on nieodpowiedzialnym w całem znaczeniu tego słowa.

Mimo to, ten niedołęga miał swe chwile okrucieństwa i fanatyzmu. Był dzikim antysemitą. Nietylko zresztą żydów nienawidził. Podczas rozruchów w Rewlu niejaki kapitan Rychter rozstrzeliwał bez sądu każdego, kto mu wpadł w ręce: Gdy proszono cara, aby poskromił maniaka, Mikołaj zawołał: „Ależ świetnie robi! Co za dzielny chłop!“

Najpyszniejszym jednak był Mikołaj, gdy próbował brać się do wielkiej polityki, zwłaszcza zagranicznej. Pewnego razu wzywa do siebie Wittego i niespodziewanie oświadcza mu, że z **Wilhelmem II podpisał traktat przymierza Rosyi z Niemcami.**

Oprócz obu cesarzy podpisał traktat ze strony niemieckiej jakiś urzędnik, a ze strony rosyjskiej jeden z ministrów, Birilew. Na drugi dzień minister spraw zagranicznych, Landsdorf, wściekły, wpada na Wittego, zapytując, czy to co przebąkują o traktacie jest prawdą. Witte musiał się zaprzeć w żywe oczy, że nic nie wie.

Ten traktat głosił ni mniej ni więcej jeno, że Rosya nie będzie nic miała przeciwko ewentualnemu napadowi Niemiec na Francyę, z którą należy dodać — była oficyalną sojuszniczką od 15 przeszło lat. Gdy Witte o tem się dowiedział, zawiadomił zaraz Landsdorfa i obaj zaczęli zastanawiać się nad zagadką, w jaki sposób car mógł podobny absurd popełnić. Wkońcu zgodnie doszli do wniosku, że Wilhelm musiał potokami swojej wymowy ogłuszyć Mikołaja i ten podpisał sam nie wiedząc, co czyni.

Przerażony Witte udał się do min. Birilewa, którego podpis widniał na traktacie razem z podpisem Mikołaja i zapytał, jak on mógł dopuścić do tego. Birilew odpowiedział, że nic o tem nie wie. Wreszcie sobie przypomniał: Najjaśniejszy Pan zawołał go i zapytał: „Birilew, czy ufasz mi?“ „Oczywiście“. — „A więc podpisz ten papier“. i Birilew podpisał!...

Wspólnemi siłami ministrów i Wittego zaledwie udało się cofnąć ów nieszczęsny traktat przymierza rosyjsko-niemieckiego.

Po zejściu ze świata ostatniego Romanowa odezwało się mnóstwo niekorzystnych o nim opowieści. Pamiętnik nieżyjącego Wittego, obecnie wydawany, daje jednak obraz cara, pochodzący z doby, gdy on jeszcze „panem świata połowicy“.

—ooo—

BOLESŁAW RACZYŃSKI

Fundatorzy kultury muzycznej w Krakowie

(Szkic historyczny)

(Dokończenie)

Franciszek Mirecki

Franciszek Mirecki (wnuk po kądzieli) Dominika Gorączkiewicza urodził się w r. 1794 w Krakowie. Jako sześcioletni chłopczyk koncertuje. Początkowe wykształcenie muzyczne pobiera prawdopodobnie od któregoś z Gorączkiewiczów. W r. 1814 udaje się do Wiednia gdzie studyuje u Moschelesa, Humla, Preindla i Salierego. W jakiś czas otrzymuje miejsce u hr. Ossolińskiego, jako bibliotekarz. Tu w zaciszu komponuje (op. 1—7). W r. 1816 wyjeżdża do Włoch i u Riccordi'ego wydaje utwory fortep. (op. 8, 9). Z Włoch udaje się 1817 r. do Paryża i u Carli'ego drukuje kilkanaście utworów. Za powrotem do kraju pisze muzykę do „Cyganów“ Kniaźnina (premiera 1820 w Warszawie). W r. 1824 Genua wystawia operę Mireckiego pod tytułem „Evandro in Pergamo“. Opera grana była w jednym sezonie 26 razy. W Neapolu wystawia Mirecki dwa swoje balety, w Lizbonie w dwa lata później nową swoją operę pod tytułem: „Il Due Forzati“. — Z Portugalii przez Anglię i Francyę wraca do Genui, żeni się i pracuje w Genui jako nauczyciel śpiewu.

W r. 1838 Senat krakowski wzywa go do objęcia dyrektury „szkoły śpiewu dramatycznego“. Mirecki przybywa do Krakowa opromieniony sławą i uznaniem wielkiego świata.

Franciszek Mirecki jest człowiekiem energii i czynu.

Szereg wspaniałych koncertów urządzanych w Amfiteatrze nowogrodzkim (tam gdzie dziś Biblioteka jagiell.) i w sali Knotza (Hotel saski), w których brało udział przeszło 200 osób, wszystko prawie uczniowie Mireckiego; wielu znamienitych artystów uczniów Mireckiego jak np.: Stysiński (op. warszawska), Nowakowski, Hoffman, Bełcikowska, Frybenówna; wreszcie praca publicystyczno-muzyczna (Czas, Ruch muzyczny i t. d.) znaczą ślad ciężkiej i owocnej pracy około kultury muzycznej w Krakowie.

Jeśli spojrzymy na te „trzy słońca“ promieniujące na kulturę Krakowa i zestawimy je w świetle ówczesnych słońc europejskich, to oczywista te nasze słońca (z wyjątkiem F. Mireckiego, znanego za granicą) przedstawią się jako nic nieznaczące zapałeczki.

Okres dziejów muzycznych, w którym żyją ci trzej muzycy krakowscy, to okres szczytu twórczego w muzyce, okres działania Haydna, Mozarta, Beethovena, Chopina!

Ale dla kultury Krakowa mają te trzy nazwiska znaczenie i dostojność.

Rzecz jasna, że te trzy słońca krakowskie miały swoich satelitów, bez których żadne słońce istnieć i działać nie może. A więc za czasów ks. Wacława: Rodzina Kratzerów (Franciszek Ksawery, Kazimierz, Ferdynad, Andrzej, Walenty i Paweł), Gołąbek, Zygmuntowski, Langie. Za czasów Gorączkiewicza: Marciszewski, Nowakiewicz (org. w kśc. Panny Maryi, autor kolendy: „Hej bracia“, Kątscy, śpiewaczka Rzewuska (krak. Katalani), Serwaczyński, Al. Szopowicz, Józef Kessler, Marciszewski, Studzińscy (rodzina z 5 osób złożona, wszyscy muzykalni) i inni.

Za czasów Mireckiego: przedewszystkiem Mireccy (Stanisław pianista i kompozytor, Kazimierz wiolonczelista, Aleksander skrzypek), Linhart, Guniewicz (późniejsi dyrektorzy Tow. „Muza“) i t. d.

Wreszcie nadchodzi czas, że wysiłki jednostek pragnie społeczeństwo ufundować w stałą instytucyę muzyczną. Mirecki umiera w r. 1862, a w 1866 powstaje do dziś dnia istniejące Tow. muzyczne.

Kultura ówczesnego Krakowa (w. XIX) była daleko rozleglejsza, aniżeli dzisiejsza. Już sam fakt istnienia stałej opery, nadaje miastu cechy europejskie. Operę zwija w r. 1874 Koźmian, wychodząc ze słusznego założenia, że: 1) Pod jednym dachem nie mogą istnieć dwie instytucye (dramat i opera). 2) Dramat będący w czasach germanizowania społeczeństwa, ostoją czystości języka, jest ważniejszym od kultury muzycznej. Te czasy dziś się zmieniły, stała opera w Krakowie jest hasłem tak popularnem jak hasło pokoju, a jednak sfery decydujące nie chcą dopuścić do realizacyi powszechnych wymagań, tkwiąc w dziwnie uporczywej i niezrozumiałej zawziętości. Ludzi, którzyby pragnęli dążyć śladami Gorączkiewiczów, Sierakowskich czy Mireckich nie brak, brak natomiast zrozumienia w sferach, które w zmienionej dzisiaj sytuacyi polityczno-społecznej (autonomia miejska) odgrywają w tych sprawach decydującą rolę. Oto naprzykład, gdyby się nawet znalazł ktoś, kto chciałby własnym kosztem ufundować stałą operę, to zarząd miasta może mu na to nie zezwolić, co się już zresztą pośrednio lub bezpośrednio działo (Wydżga w r. 1898 czy 904 a ostatni Goetz). Tak więc dzisiejsza sytuacya dla ludzi pragnących czynów muzycznych w Krakowie jest stokroć trudniejsza niż była za czasów dawniejszych.

—ooo—

Wiadomości polityczne

Olbrzymi wiec Polaków-ewangelików

W obronie równouprawnienia wyznań

W niedzielę wielka sala Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie nie mogła pomieście tłumów, cisnących się na wiec, zwołany przez polską młodzież ewangelicką. Ludzie zapełnili korytarz, klatkę schodową i przed-ionek, cisnęli się na ulicy, tak, że trzeba było zarządzić specyalne środki bezpieczeństwa. Dowodzi to najlepiej, jak żywy oddźwięk w społeczeństwie wywołała poruszona tu sprawa.

Wiec zagaił prezes Tow. polskiej młodzieży ewangelickiej ks. pastor Loth. Przewodniczył p. Józef Evert. Oprócz przewodniczącego przemawiali prof. pastor Edmund Bursche, prof. Ryszard Będowski, księża pastorowie Giech i prof. Szeruda.

Wszystkie mowy przyjmowane były niezmiernie gorąco. Ściany drżały od oklasków, to znów od protestów przeciwko hańbiącym XX wiek uchwałom nietolerancyjnym Sejmu.

Wreszcie przyjęto rezolucye, wyrażające ubolewanie, że większość sejmowa, faworyzując jednostronnie kościół katolicki, zmusza Polaków innych wyznań do podjęcia walki w obronie pierwiastków kultury i tolerancyi, żądające zmiany tych artykułów konstytucyi, które obrażają innowierców, wreszcie wzywające Polaków ewangelików do nieoddawania głosów przy wyborach na te partye, które oświadczyły się przeciwko zasadzie równouprawnienia wyznań.

KRONIKA

Kraków, 16 lutego.

Sprawa statutu m. Krakowa

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej uchwalono, jak wiadomo, zmianę statutu w kierunku zniesienia numeracyi wiceprezydentów oraz pomnożenia ich ilości z trzech na cztelech. Sprawę tę prezydent m. Federowicz przedstawił w swoim czasie ministerstwu spraw wewnętrznych, ostatnio zas odbył ponownie konferencyę z ministrem Skulskim i członkami oddziału legislatywy ministerstwa spraw wewnętrznych. Rezultatem tej konferencyi jest, że sprawa będzie w najbliższych dniach definitywnie załatwioną w drodze rozporządzenia, które będzie miało charakter prowizoryczny aż do uchwalenia przez Sejm nowego statutu organizacyjnego większych miast w Polsce.

Lichwa kawiarniana

Właściciele kawiarń krakowskich mają widocznie mylne pojęcia o swych gościach: albo uważają wszystkich za paskarzy, od których zasługą jest drzeć, ile się da, albo sądzą, że w dzisiejszych czasach obfitość zadrukowanego na pieniądz papieru każdy może płacić, ile mu się podyktuje. Stosownie do tego zapatrywania kawiarze już nie co tydzień, ale z dnia na dzień podnoszą ceny do wysokości, na której kończy się godziwy zysk a zaczyna się ordynarny wyzysk. Wczoraj w tak zwanych pierwszorzędnych kawiarniach kosztowała filiżanka tak zwanej czarnej kawy albo szklanka zabarwionej na żółto wody zwanej herbatą 3½ marki; dziś kazano płacić po 5 marek. Odpowiednio podniesiono ceny za wszystkie napoje — bez upoważnienia, prawdopodobnie za zgodą magistratu. Sprawa ta, nietyle dotkliwa dla kieszeni, ile przykra z powodu niespodziewanego ataku. Jest jeszcze skomplikowaną udziałem personalu w zysku: im wyższa cena, tem większy procent kelnera i tu interes pracodawcy schodzi się z interesem pracobiercy na szkodę konsumenta.

Wspomnieliśmy, że magistrat prawdopodobnie nowy cennik zatwierdził, bo nie przypuszczamy, aby pp. kawiarze na własną rękę dyktowali podwyżki. Chociaż, kto wie? Goście kawiarniani, którzy przeważnie z musu chodzą do tych nor zdzierstwa, są bezsilni i kawiarze, wiedząc o tem, kpią sobie z magistratu. Niema zresztą o tej „władzy" co mówić; od niej ludność Krakowa nie spodziewa się już obrony w żadnym kierunku. Co jednak na to urząd walki z lichwą? O ile wiemy, urząd ten niema obowiązku zważać na ceny przez magistrat zatwierdzone; lichwa zostaje lichwą bez względu na to, czy jest usankcyonowaną przez ludzi urzędujących w magistracie. Trudno, aby wszyscy uczęszczający do kawiarń roboli doniesienia do sądu, od tego jest urząd walki z lichwą, aby ją tropił nawet za wielkiemi szybami wystawowemi.

Co jest przyczyną braku chleba w Krakowie

Ludność Krakowa w ostatnich czasach jest silnie zaniepokojona brakiem mąki i chleba, trwającym od szeregu tygodni. Zniecierpliwienie wzrosło wskutek wiadomości, że w Warszawie i we Lwowie jest chleb kontyngentowy. Jak nas informują, ministerstwo aprowizacyi przyznało Małopolsce 2000 wagonów zboża z Rumunii. Rozdziałem tego kontyngentu zajmuje się wydział aprowizacyjny min. aprowizacyi we Lwowie. Już z tej wiadomości można wysnuć konsekwencyę, że Lwów będzie lepiej aprowizowany niż Kraków, gdyż niewątpliwie p. delegatowi Gałeckiemu zależy przedewszystkiem, by ludność Lwowa była z jego rządów zadowolona, czego nie można powiedzieć o ludności Krakowa, która dopóty uważać się będzie za pokrzywdzoną przez pana delegata, dopóki szef aprowizacyjny dla Małopolski nie zacznie równomiernie traktować całej Małopolski. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Lwów, jako leżący bliżej Rumunii, szybciej otrzymać może mąkę, czy zboże, niemniej jednak trudności transportowe nie powinny tu odgrywać roli. Jak długo pan delegat Gałecki nie zmieni sposobu swych rządów aprowizacyjnych, tak długo nic nie pomogą sta e trzy razy na tydzień odbywające się w magistracie krakowskim posiedzenia subkomitetu Rady aprowizacyjnej. Jej czynności pozostaną zawsze tylko na papierze, lub będą jałową dyskusyą.

Poruszając tę sprawę, apelujemy z całą stanowczością do wszystkich czynników, czy we Lwowie, czy w Warszawie, aby wypełniły swe zadania, gdyż wobec spokojnej naszej ludności nie da się usprawiedliwić braku chleba i mąki przy równoczesnem wydawaniu tych artykułów tak w Warszawie jak i we Lwowie. Zapewnienia pana ministra aprowizacyi, że polepszenie sytuacyi aprowizacyjnej nastąpi w drugiej połowie marca nie może nikogo zadowolić i uspokoić. Radzibyśmy natomiast usłyszeć zapewnienie pana ministra, że wszystkie dzielnice kraju będą na razie równomiernie traktowane. Tego mamy prawo nietylko się spodziewać, ale i kategorycznie żądać.

Aresztowanie bez podstawy prawnej

Czytamy w nieskonfiskowanym numerze warszawskiego „Robotnika":

„Przed 6 tygodniami aresztowano we Lwowie sekretarza ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej i współpracownika „Wperedu", tow. Jana Kwasnycię. Aresztowanie nastąpiło z ramienia wojskowości, bowiem tow. Kwasnycię odstawiono do II oddziału D. O. G., skąd po kilku dniach odstawiono go do Warszawy i osadzono w X pawilonie. Na interwencyę Zarządu partyi, major Filipkowski, szef II oddziału D. O. G. we Lwowie oświadczył, że sprawa Kwasnyci została oddana cywilnej prokuratoryi, i że w najbliższych dniach prokuratorya sprowadzi Kwasnycię do Lwowa. Tymczasem prokuratorya oświadcza, że nie ma żadnej podstawy ścigania Kwasnyci, bo z przedłożonych jej aktów nie dopatrzyła się niczego karygodnego. Tak więc i wojskowość i cywilne władze wyrzekają się Kwasnyci, a on nadal siedzi w X pawilonie i oczekuje „sprawiedliwości". Czyż nie znajdzie się jakakolwiek władza — cywilna lub wojskowa — która zainteresowałaby się tą arcyciekawą sprawą „przynależności" aresztowanego towarzysza?"

Uregulowanie stosunku policyi do władz administracyjnych

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik (Nr 433), w którym zasadniczo uregulowany został stosunek władz administracyjnych do policyi państwowej. Opierając się na ustawie z dnia 24 lipca 1919 roku, minister wyjaśnia, że Komenda Główna policyi, jako urząd o własnym zakresie działania, stanowi odrębny dział ministeryum, jednak ze wszystkimi urzędami drugiej instancyi, jak również samorządami oraz instytucyami i osobami prywatnemi, znosi się bezpośrednio we własnem imieniu, w zakresie powierzonych sobie zadań.

W zakresie bezpieczeństwa, tudzież czynności wykonawczych, komendanci okręgowi podwładni są wojewodom lub osobom ich zastępującym.

Wojewodowie wydają polecenia policyi państwowej za pośrednictwem starostów, względnie komendantów okręgowych policyi, starostowie zaś za pośrednictwem komendantów powiatowych. Bezpośrednie wydawanie poleceń komisaryatom i posterunkom policyjnym dopuszczane jest w wypadkach nagłych i nadzwyczajnych.

Wojewodom i starostom przysługuje prawo wglądu w akta spraw dyscyplinarnych funkcyo-

Projekt wystawy polskiej sztuki w Paryżu

Jeszcze nie przebrzmiały w prasie naszej i obcej echa wizyty Naczelnika naszego państwa w Paryżu, będącej niewątpliwą zapowiedzią, że Polska jest na najlepszej drodze do nawiązania na nowo nici swej pełnej chwały przeszłości. W obecnym okresie budowy nowej Europy i nowego świata kwestyą żywotną dla naszego narodu jest akcya zmierzająca do tego, aby doskonałe stosunki przyjaźni między Francyą a Polską podeprzeć należytem oświetleniem naszego stopnia kultury duchowej. Należy tedy naszych przyjaciół zagranicznych przekonać, że naród, którego ojczyzna po strasznych etapach swojej Kalwaryi, wywołanej zbrodnią rozbiorów, niedawno zmartwychwstała i który po dwuletnich ciężkich przesileniach wewnętrznych i niebezpiecznych przejściach wojennych obecnie zwycięsko wkracza na drogę nowego życia na arenie międzynarodowej, że naród ten przedstawia nie tylko potęgę materyalną, wynikającą z jego ilości liczebnej i z wielkich obszarów ziemi, pełnej nieprzebranych skarbów, lecz że wielkość tego narodu idzie także z duchą, z jego kultury duchowej. Jest rzeczą naszych instytucyi i stowarzyszeń naukowych nawiązać z Francyą nici łączności naukowej, jak również jest obowiązkiem czynników, zajmujących się u nas oficyalnie kulturą artystyczną zaakcentować przed światem francuskim w całej świetności i okazałości naszą sztukę, przedewszystkiem nasze malarstwo, i dlatego z zadowoleniem stwierdzić należy fakt, że ministerstwo sztuki i kultury ocknęło się nareszcie z dwuletniej niemal bezczynności w tym kierunku i zrozumiało daleko idącą w skutkach doniosłość informowania zagranicy o stanie kultury artystycznej u nas. W działalności ministerstwa tego w tym kierunku stwierdzić należy jednak li tylko dobrą wolę, lecz nic więcej, bo ostatnią np. publikacyą ministerstwa o sztuce polskiej, przeznaczoną dla zagranicy raczej sobie zaszkodzimy niż pomożemy w opinii francuskiej, albowiem napisaną jest ona okropną francuszczyzną i zawiera mnóstwo „kawałów" językowych, które muszą razić i odstręczać od czytania czytelnika francuskiego, ujęcie zaś rzeczowe przedmiotu jak i charakterystyka poszczególnych naszych artystów jest nadzwyczaj słabe i błędne. Obecnie wystąpiło ministerstwo to z projektem urządzenia w Paryżu na wiosnę br. wystawy polskiej sztuki i to tylko wystawy retrospektywnej po koniec wieku 19-go. Niezbyt szczęśliwy pomysł ten omawiano już ujemnie w prasie naszej, a ponieważ niektórzy krytycy projektu rządowego domagają się przesłania do Paryża wprost przeciwnie tylko i jedynie dzieł sztuki współczesnej uważam za wskazane posiędzić tej ważnej sprawie słów kilka.

Urządzając wystawę sztuki naszej w Paryżu, musimy sobie uzmysłowić tę okoliczność, że w obecnej, wyjątkowo pomyślnej dla nas chwili, gdy powszechna uwaga zwrócona jest na Polskę, zamierzamy przesłać do Paryża nasze dzieła malarskie w celu wywołania niemi wrażenia możliwie najlepszego, najsilniejszego wobec społeczeństwa, które nie zna nas i nie interesuje się nami w tym stopniu, jak to sobie u nas w domu mylnie wyobrażamy. Wprawdzie podobne cechy charakteru narodowego ułatwiają wzajemne porozumienie się Francuzów i Polaków, wyznawana zaś przez duchowo bratnie narody ta sama idea wolności i sprawiedliwości łączyła niejednokrotnie ich siły do wspólnych ofiar. Nie można także pominąć faktu, że w okresie swego długiego męczeństwa naród polski często szukał i znajdował schronienie na ziemi francuskiej. Wartko tocząca się fala życia coraz bardziej zacierała jednak momenta wspólnych przeżyć. Wspólność ideałów, braterstwo broni przypieczętowane krwią na polach tylu bitew podnoszono jedynie słownie do okoliczności na bankietach francusko-polskich, gdy ogół francuski nie interesujący się zbytnio narodami wschodnimi, a więc także i Polakami, utożsamiał nas przeważnie z żydami mówiącymi po polsku i Rosyanami. Trzeba również podnieść, że publiczność francuska nigdy nie oglądała twórczości malarskiej polskiej razem zebranej, gdyż malarstwo polskie występowało dotąd roz-

naryuszów policyi w poszczególnych wypadkach, kiedy uznają za konieczne, oraz prawo odwoływania się w razie niezadowolenia z wyniku dochodzenia do komendy głównej lub okręgowej.

Wieczory czwartkowe. Krakowskiej komisyi oświatowej udało się pozyskać na wieczory czwartkowe szereg wybitnych prelegentów. W najbliższy czwartek przemawiać będzie wybitny geolog polski dr. Wiktor Kuźniar na nader zajmujący temat „Ochrony przyrody przed człowiekiem", to jest jego nieumiejętnemu i szkodliwemu odnoszeniu się do tejże. Komisya oświatowa spodziewa się najliczniejszego grona słuchaczy. Artyści teatru miejskiego im. J. Słowackiego w najbliższy czwartek wystąpią po raz pierwszy na wieczorze czwartkowym. Nie wątpimy, że na wieczorek ten przybędą licznie nasi towarzysze i ich rodziny.

Ceny pieczywa pozakontyngentowego. Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że ustanowioną rozporządzeniem z 29 stycznia cenę bułek pszennych o wadze 4 dkg zniżono od dnia 14 lutego z 4 Mk 50 f na 4 Mk 20 f. Cena chleba pozakontyngentowego żytniego pozostaje niezmieniona, tj. 70 Mk za 1 kg. Wypiek drobnego białego pieczywa jest dozwolony tylko w formie bułek gładkich o wadze 4 dkg i 8 dkg.

Dar na budowę schroniska Brata Alberta. Dyrekcya Banku budowlanego nadesłała z okazyi otwarcia filii w Krakowie na ręce wiceprez. Rollego kwotę 25.000 Mk, którą tenże przeznaczył na fundusz budowy schroniska dla bezdomnych im. Brata Alberta.

Jeszcze o działalności krak. oddziału ministerstwa handlu i przemysłu. Oddział małopolski min. handlu i przem. w Krakowie posiada w swych składach maszyny i narzędzia ślusarskie, kowalskie, blacharskie, instalatorskie, piekarskie, introligatorskie, maszyny młyńskie itp. Maszyny te i narzędzia odstępywał oddział ten po niskich cenach małopolskim rękodzielnikom i przemysłowcom, dla których było to wielką pomocą, gdyż chroniło ich od wyzysku paskarzy, którzy żądają za przedmioty te horendalnych cen. Obecnie jednak oddział ten nie chce sprzedawać tych maszyn i narzędzi, pisząc w swych odpowiedziach odmownych, że towarami tymi już nie dysponuje. Na zapytania, dlaczego oddział nie dysponuje tymi maszynami, odpowiedziano, że ma to być prywatne konsorcyum, które przybrało nazwę „małopolski związek przemysłu metalowego w Krakowie", czyli panowie radca miejski Adelman, Józef Górecki b. przemysłowiec i Poznański. Ta trójka chce wykupić te maszyny i narzędzia za 5 milionów a sprzedać je za 30 milionów. Konsorcyum to zabiega usilnie o zakupienie tych maszyn w min. handlu i przem. w Warszawie. Kierownikiem oddziału min. handlu i przem. jest członek tego konsorcyum p. radca Adelman, który polecił wstrzymanie sprzedaży tych maszyn, aby mógł sam je widocznie po droższych cenach sprzedać. Ponieważ zanosi się na możliwość dojścia do skutku tej sprzedaży, protestujemy przeciw temu zamachowi na kieszenie rękodzielników i inwalidów. Ministerstwo w Warszawie wzywamy o interwencyę.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze urządza odczyt p. t. „Z wyprawy do Mezopotamii", który wygłosi prof. uniwersytetu Grzybowski dnia 17 lutego (czwartek) w sali Muzeum przemysłowego o godz. 7 wieczór.

Wieczór autorski Mieczysława Zielenkiewicza odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 7 wieczór w kollegium wykładów naukowych (Rynek A—B 39). Bilety do nabycia w kancelacyi kollegium od 6—8 wieczór.

„Bogaty wujaszek" z Kamińskim w roli głównej powtórzony będzie dzisiaj i jutro. Nieliczne pozostałe jeszcze bilety nabywać można przez dzień cały przy kasie teatru.

Popołudniówka sobotnia w Bagateli przyniesie dawno niegraną operę fantastyczną Humperdincka pt. „Jaś i Małgosia". Wykonawcami będą członkowie krak. Towarzystwa operowego, który dochód cały przeznaczyli na rzecz żłóbka im. Sienkiewicza.

Pasek węglowy. Mieszkańcy dzielnicy Grzegórzki w Krakowie żalą się na dotkliwy brak węgla, którego absolutnie nabyć nie mogą, bowiem jedyny w tej dzielnicy skład węgla p. Koczko, otrzymywany dla drobnej rozprzedaży węgiel, dostarcza furami za wysokie ceny bogatym, zaś dla rzeszy robotniczej węgla w tym składzie nigdy niema. Magistrat powinien wglądnąć w tę sprawę i nadużycie usunąć. Nie można dopuścić, ażeby węgiel przeznaczony dla drobnej rozsprzedaży, wędrował bezkarnie na pasek.

Pożar w szpitalu Łazarza. We wtorek rano w baraku epidemicznym szpitala św. Łazarza wybuchł pożar. Zapaliła się ścianka drewniana w łazience. Na sali było kilkudziesięciu chorych, wśród których powstała panika. Lekarze usiłowali sami ugasić ogień, akcyę jednak utrudniał brak wody. Wezwano straż pożarną, przed której przybyciem ugaszono ogień — lekarstwami.

Jak wieśniak sprzedaje żyto? Krakowski urząd walki z lichwą przytrzymał Feliksa Czekaja, gospodarza z Prus pod Krakowem, który za 80 kg żyta pośledniejszego gatunku żądał 8300 Mk. Czekaj usiłował doprowadzającego go do urzędu posterunkowego przekupić. Zboże zakwestyonowano.

Konfiskata papieru. W realności przy ul. Asnyka 7 w Krakowie zakwestyonowano około 10.000 kg papieru, oraz 400 wiązek wideł rolniczych, pomieszczonych w składach spedytora Sterna. Dochodzenia w toku.

Kary na rzeźników. Za sprzedaż mięsa po wygórowanych cenach urząd walki z lichwą skazał Michała Redlicha, rzeźnika zamieszkałego przy ul. Rakowieckiej 3, na grzywnę 30.000 Mk lub miesiąc aresztu, Henryka Frischera, rzeźnika przy ul. Stradom 27, na grzywnę 3000 Mk lub 10 dni aresztu, wreszcie rzeźnika Maurycego Bachnera, Kościuszki 26, na 3000 Mk lub 10 dni aresztu.

Pasek sodą kaustyczną. U Henryka Preissa, spedytora zamieszkałego w Podgórzu przy ul. Parkowej 4, zakwestyonowano większą ilość sody kaustycznej, którą Preiss magazynował w celach spekulacyjnych. Dochodzenia w toku.

Niebezpieczny włamywacz. Policya krakowska aresztowała Piotra Bujasa l. 28, osobnika bardzo niebezpiecznego, ze względu na masowe kradzieże i włamania popełniane przez niego. Ponadto Bujas grasował w okolicy Świątnik górnych. Ma on na sumieniu także usiłowane morderstwo na osobie komendanta posterunku policyi państwowej w Świątnikach. Bujasa odstawiono do więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Małoletni kieszonkowcy. Przytrzymano 10-letniego Herscha Schallera za kradzież 1500 mk z kieszeni p. Heleny Mikulowskiej. Również aresztowano pod zarzutem kradzieży kieszonkowych 12 letniego Józefa Goldnera.

„Czarna Hela". Za kradzież smalcu wartości 9000 mk aresztowano służącą Paulinę Łazarczyk znaną w kołach złodziejskich pod mianem „Czarnej Heli". Kradzieży tej dopuściła się aresztowana na szkodę swojego służbodawcy p. Arona Baldingera.

Kradzież świń. Aresztowano Stanisława Ćwieka l. 56, podejrzanego o kradzież dwóch świń wartości 40.000 mk na szkodę krakowskich masarzy Stefana Sieczkowskiego i Józefa Mrożka. Świnie te skradł Ćwiek z wozu kolejowego podczas transportowania nierogacizny do Krakowa.

—ooo—

Z POLSKI

O pomoc dla Zygmunta Sarneckiego. Korespondent nasz warszawski telefonuje: Stefan Żeromski i Grzymała-Siedlecki zwrócili się do Sejmu z petycyą, domagającą się wyznaczenia stałej rocznej renty dla sędziwego literata Zygmunta Sarneckiego, mieszkającego w Zakopanem w najskrajniejszej nędzy.

Strejk kiniarzy warszawskich. Dzisiaj miało nastąpić zamknięcie wszystkich kin warszawskich z powodu obłożenia ich na rzecz miasta 100% podatkiem. Właściciele kin przedstawili magistratowi swoje księgi handlowe. Po zbadaniu tych ksiąg magistryt obiecał wystąpić z wnioskiem do rady miejskiej w sprawie obniżenia podatku.

Truciciele chleba. Oddział wywiadowczy wydziału bezpieczeństwa publicznego wykrył w Warszawie przy ul. Pawiej Nr. 9 nową szajkę trucicieli, którzy na większą skalę prowadzili przemiał mąki i dodawali do niej w dużych ilościach rozmaite ciała obce szkodliwe dla zdrowia. Aresztowanych osadzono w więzieniu mokotowskiem.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Aresztowanie anarchisty polskiego w Wiedniu. „Polizei Korrespondenz" donosi, że wczoraj został w hotelu Wimbergera aresztowany rzekomy dr Stefan Zawadzki, obywatel rosyjski, wraz ze swoją rzekomą żoną Ireną. Wykazał on się fałszywym paszportem angielskim. Znaleziono przy nim 4 miliony marek polskich i więcej niż milion koron austryackich. Usiłował on urzędnika policyjnego skłonić zapomocą łapówki do zaniechania dalszego postępowania. Zawadzki został odstawiony do policyi. Śledztwo wykazało, że rzekomy dr Zawadzki jest obywatelem polskim, nazywa się Arnold Baral. Baral jest zwolennikiem ruchu anarchistycznego i został w r. 1918 z powodu agitacyi komunistycznej wydalony z Austryi. Obecnie będzie wysłany do sądu krajowego. W sprawie pochodzenia pieniędzy toczy się śledztwo. W pokoju hotelowym znaleziono również większą ilość pism komunistycznych.

bite, to pod etykietą austryacką, to niemiecką, to wreszcie rosyjską. Sądzę, że ministerstwo zamierzając przedstawić Francuzom o wyrafinowanej kulturze artystycznej przejawy myśli artystycznej polskiej w malarstwie razem zebrane, w jej dziejowym rozwoju, zdaje sobie należycie sprawę z tego, że ewentualnie ujemne wrażenie z wystawy może na długo utrwalić się u ogółu francuskiego i że lata całe nie naprawią fałszywego kroku. Powiadam u ogółu francuskiego, ponieważ u artystów francuskich i u ludzi interesujących się tam sztuką posiadamy pewien prestige artystyczny, który nie może zależeć od przypadkowo i źle urządzonych wystaw. Jesteśmy jednak w tem szczęśliwem położeniu, że wystawa jeżeli tylko będzie wyborową i dobrze skomponowaną musi wywołać dodatnie wrażenie i musi zainteresować sobą wybrednych Francuzów. Za przykładem Hiszpanów jednak, którzy urządzali w zeszłym roku wystawę malarską w Paryżu w „Petit Palais" i przywieźli na nią wyborowe dzieła tak współczesnych malarzy jak i starych mistrzów i wywołali dodatnie wrażenie, powinniśmy i my postarać się o to, aby na projektowanej wystawie paryskiej znalazły się najlepsze i najbardziej polskie dzieła minionych epok jak i czasów najnowszych. Aranżerowie wystawy powinni wynaleść wszystkich tęgich malarzy naszych, nie tylko najbardziej znanych przez ogół, ale także i tych mniej u nas cenionych, których jednak dzieła wykazują pierwszorzędne walory artystyczne.

Nie powinniśmy przy tem mieć żadnych skrupułów, że jedno lub drugie arcydzieło naszej sztuki malarskiej było już kiedyś wystawiane w Paryżu. Musimy się przecież liczyć z psychologią Francuzów i z właściwościami takiego środowiska, jakim jest Paryż. Wszak Francuzom dobrze znanym był hiszpański malarz Goya, a przecież zeszłoroczną wystawę hiszpańską głównie zwiedzał dla jego obrazów, które ich podbijały swą oryginalnością i siłą malarską. Nie obawiajmy się i my postać naszych dobrych dzieł, choć one przed latami gościły na wystawach paryskich i nie obawiajmyż się zbyt po kramarsku trudów, kosztów i ryzyka przewozu. Są to drobnostki wobec zasadniczego i ideowego momentu, który ma osiągnąć przyszła wystawa. Należy przypuszczać, że jeżli aranżerowie wystawy wezmą się do pracy z całą znajomością rzeczy, bez frakcyjnych upodobań lub uprzedzeń i potrafią wynaleść najlepsze dzieła malarskie, jakie sztuka nasza wogóle do dzisiejszego dnia wydała, a w które obfituje i zbiorą je na wspólną wystawę, to wystawa taka musi wywołać dobre wrażenie zagranicą i musi wykazać światu, że pod względem uzdolnienia malarskiego nie ustępujemy najbardziej utalentowanym narodom świata.

Dr S. M.

—ooo—

SEJM

(PAT) Warszawa, 15 lutego

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się dyskusya o wydanie sądom posłów Madeja, Szyszkowskiego, Sobka i tow. Perla za krytykę działalności gen. Listowskiego w „Robotniku". Wydanie tow. Perla odrzucono.

Projekt ustawy o

ubezpieczeniu państwowem

odesłano do komisyi administracyjnej.

W dalszej dyskusyi nad expose prezydenta ministrów przemawiał pos. Woźnicki (Wyzwolenie), który oświadczył, że minister Poniatowski ustąpił w porozumieniu z klubem. Zarzuca gabinetowi charakter prawicowy i że Sejm uchwalił wprost prowokacyjną konstytucyę.

Następne posiedzenie w piątek.

Dymisya ministra Poniatowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 lutego.

Dymisya ministra rolnictwa Poniatowskiego zostanie jutro przez Naczelnika państwa podpisaną.

Rokowania gospodarcze polsko-francuskie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 lutego.

W Paryżu rozpoczęły się rokowania polsko-francuskie w sprawie traktatu przekazowego. Rokowania biorą **pomyślny obrót.** Wiceminister skarbu Rybarski, który prowadzi te rokowania, wraca w sobotę do Warszawy.

Sprawy polsko-gdańskie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 lutego.

Program układów polsko-gdańskich obejmuje następujące sprawy: zagraniczne, sądowe, obywatelstwa polskiego i gdańskiego, sprawy rozrachunkowe, cła i monopole, środki żywności, rybołóstwo, żegluga morska, koleje, drogi wodne i żegluga rzeczna, poczta, telegraf i telefon. Dla każdej z tych spraw będzie utworzoną osobna komisya. Część delegatów senatu gdańskiego już przyjechała do Warszawy, reszta delegatów przyjedzie jutro. **Konferencye zaczną się we czwartek.**

Warszawa, 15 lutego.

„Danziger Ztg." donosi, że polskie ministerstwo kolei objęło w obrębie Gdańska wszystkie normalno- i wązkotorowe koleje, zbudowane przez władze niemieckie, oraz koleje prywatne, które władze okupacyjne przeznaczyły do użytku publicznego.

Warszcwa, 15 lutego.

Prezydent ministrów podpisał nominacyę generała Borowskiego na członka **rady portowej** w Gdańsku. Nominacya ta uzupełnia liczbę pięciu członków rady ze strony polskiej.

Przed plebiscytem górnośląskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Górny Śląsk niemiecką podstawą wojskową

Warszawa, 15 lutego.

W ręce prasy warszawskiej wpadł memoryał wydany przez niemieckie tow. górniczo-hutnicze na Górnym Śląsku w r. 1917. Memoryał ten głosi: „**Granice między Górnym Śląskiem a Polską nie powinny istnieć w przyszłości,** gdyż Polska ma niezmierne znaczenie dla Górnego Śląska. Bezwątpienia byłoby niemożliwe **prowadzenie wojny bez Górnego Śląska.** Można twierdzić, że **nie potrafilibyśmy pod względem zbrojeń dorównać nieprzyjacielowi,** gdyby górnośląski przemysł nie pokrywał w tak wielkich rozmiarach zapotrzebowania wojska co do materyału technicznego".

Memoryał twierdzi dalej, że **Górny Śląsk stanowi dla armii niemieckiej istotną bazę operacyjną w znaczeniu przemysłowo-wojskowem.**

Wydalenie policyantów niemieckich

(PAT). Bytom, 15 lutego.

Komisya koalicyjna wydaliła z Górnego Śląska **wiceprezydenta policyi katowickiej** Waleisa, radcę policyjnego Hoersta, starszego wachmistrza kryminalnego Schnfelda i woźnego policyjnego Stumkego, wszystkich z dyrekcyi policyi w Katowicach. Wydalenie to stoi w związku z ostatniem odkryciem tajnych składów broni w Katowicach, oraz kradzieżą dokumentów plebiscytowych z biura dyrekcyi katowickiej.

Czesi w sprawie plebiscytu

(PAT). Praga, 15 lutego.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniesiono do ministra spraw zagranicznych interpelacyę w sprawie zbliżającego się plebiscytu na Górnym Śląsku. Interpelanci wskazują na czynność agitatorów niemieckich, którzy rozszerzają zwłaszcza na Śląsku hulczyńskim pogłoskę, iż po plebiscycie na Górnym Śląsku może być również zmienione rozstrzygnięcie o przynależności Śląska hulczyńskiego do Niemiec. Interpelanci domagają się, aby że względu na ewentualny **konflikt zbrojny pomiędzy Polską a Niemcami na Górnym Śląsku** granicę republiki czeskiej obsadzono silnymi oddziałami wojskowymi.

Agitacya sowiecka na Górnym Śląsku

Sekretaryat Towarzystwa obrony kresów zachodnich podaje: „Gazeta Ludowa" ogłasza pod datą 12 lutego jak następuje: Na dworcu kolejowym w Mysłowicach skonfiskowano kosz, po otwarciu którego okazało się, że zawiera broszury i odezwy komunistyczne pochodzące z Niemiec, a przysłane dla agitacyi komunistycznej celem rozbijania jedności polskiej na Górnym Śląsku.

Minister Kucharski popiera tendencye separatystyczne i gospodarcze bez kontroli

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W zeszłym tygodniu odbył się w Grudziądzu zjazd starostów, na którym ujawniły się tendencye separatystyczne. Obecnie okazało się, że **zjazd zwołany został telegraficznie przez ministra b. dzielnicy pruskiej Kucharskiego i był przez niego inspirowany.** Stąd jest zrozumiałe, skąd na zjeździe wzięły się tendencye separatystyczne.

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Jak się dowiadujemy, nie został dotąd przedłożony szczegółowy budżet wydatków b. dzielnicy pruskiej. Głównym dysponentem funduszów tej dzielnicy jest minister Kucharski, który również jest sam **kontrolerem tych wydatków.** W sferach dobrze poinformowanych twierdzą, że Kucharski posiada **w budżecie szereg pozycyi, przeznaczonych na organizacye partyjne.**

Zorganizowany endecki napad na posłów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W Brodnicy podczas wiecu sprawozdawczego posłów Nadera i Waszkiewicza (Nar. Partya Rob.) wpadł na salę tłum uzbrojony w kije i z rykiem „bij Antka warszawskiego!" zerwał posła Nadera z trybuny, ściągnął go do sali i **dotkliwie pobił.** Poseł Waszkiewicz żądał interwencyi obecnej na sali policyi, ale policya, będąca **na usługach endeków,** nie chciała nawet spisać protokołu.

—ooo—

Sapieha w Londynie i Paryżu

Londyn. (PAT) Przybył tu minister spraw zagran. Sapieha. Lord Curzon wydał na jego cześć śniadanie. Minister Sapieha będzie przyjęty przez króla Jerzego na specyalnej audyencyi.

Paryż. (PAT) „Petit Parisien" komunikuje, że minister Sapieha powróci do Paryża w najbliższym czwartek, aby wznowić i prawdopodobnie również doprowadzić do końca jeszcze przed upływem bieżącego tygodnia rokowania wszczęte z rządem francuskim w czasie pobytu w Paryżu Naczelnika państwa polskiego.

Pogłoski o przedłużeniu czasu pracy na poczcie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W kołach urzędników pocztowo-telegraficznych rozeszła się pogłoska, że ministerstwo poczt zamierza powiększyć liczbę godzin pracy przez skasowanie czterech zmian dyżurów i ustanowienie trzech zmian, wskutek czego wypadałyby na jednego po trzy dyżury w tygodniu. Z kół ministerstwa poczt informują, że pogłoski te są **bezpodstawne.**

Podwyższenie opłat uniwersyteckich

Warszawa. (PAT). Ministerstwo wyznań i oświecenia publicznego ustaliło następujące opłaty w szkołach akademickich w państwie polskiem wpisowe 50 marek, opłata roczna za prawo słuchania wykładu 450 marek, opłata roczna za prawo pracy w seminaryach, pracowniach, klinikach i t. d. 150 marek, opłata roczna za prawo korzystania z biblioteki uniwersyteckiej 60 Mk.

Przedłużenie subskrypcyi pożyczki „Odrodzenia"

Warszawa. (PAT) Urząd pożyczek państwowych ogłasza, że zapisy na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z 1920 r. zostały przedłużone do 20 kwietnia br.

Ceny węgla na marzec

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na marzec ceny węgla zostaną ustalone przez rząd w tejsamej wysokości, co w lutym.

Klęska bolszewików francuskich

Paryż. (PAT). Skrajny związek zawodowy zorganizowany w skrajnym komitecie zawodowym departamentu Sekwany został przy wyborach do komisyi administracyjnej Rady robotniczej zupełnie pobity przez związek zawodowy, należący do partyi większościowej.

Paryż. (PAT). Skrajne skrzydło generalnej konfederacyi pracy poniosło **klęskę.** Kandydaci ekstremistyczni na stanowiska administratorów giełdy pracy pobici zostali w głosowaniu przez kandydatów większości, których lista przeszła w całości 243 głosami przeciw 24 głosom.

Angielska partya pracy przeciw bolszewizmowi

Londyn. (PAT) Partya pracy postawiła między innemi na porządku dziennym zebrania, mającego się odbyć z końcem marca rezolucyę, która oświadcza, że partya, dawszy odpowiedź trzeciej międzynarodówce na kwestyonaryusz, nie może przyjąć 21 moskiewskich warunków. Jakkolwiek przyznać należy że obecna sytuacya Rosyi czyni możliwym jedynie taki rząd, jaki obecnie istnieje, to w każdym razie należy się sprzeciwić planowi, aby metody rządu rosyjskiego zaprowadzone zostały w Wielkiej Brytanii, jakoteż polityce, która zmierzałaby do utworzenia w Wielkiej Brytanii takiej sytuacyi, jaka istnieje w Rosyi.

Socyaliści rumuńscy przeciw III międzynarodówce

Bukareszt. (PAT). Rada narodowej partyi socyalistycznej odrzuciła wniosek przystąpienia do trzeciej międzynarodówki. Uchwalono 8 głosami przeciw 5 poddać kwestyę pod głosowanie proletaryatu. Przewidziane jest **odrzucenie** olbrzymią większością głosów warunków Lenina.

Bunt marynarzy w Kronsztadzie

Gdańsk. (PAT) Dzienniki tutejsze donoszą: Między marynarzami w Kronsztadzie, a władzami sowieckimi panuje od dłuższego czasu ciągłe naprężenie. Marynarze kronsztadzcy wysłali niedawno do Moskwy delegacyę, domagającą się zwiększenia racyi żywnościowej. Delegacya została w Moskwie aresztowana. Trocki wydał rozkaz rozwiązania rady marynarki w Kronsztadzie. Na rozkaz ten odpowiedzieli marynarze aresztowaniem wszystkich urzędników celnych sowieckich w Kronsztadzie. Wojsko wysłane z Moskwy do Kronsztadu zachowuje się biernie. Petrogradowi od kilku dni grozi bombardowanie przez artyleryę konsztadzką.

Helsingfors. (PAT) Konflikt między Rosyą sowiecką a Kronsztadem ciągle się zaostrza. Rada Kronsztadu sprzeciwia się nakazowi Trockiego co do podania się do dymisyi. Marynarze grożą, że będą bombardować Petersburg, jeżeli koledzy ich, aresztowani na rozkaz Trockiego, nie będą zwolnieni. Port kronsztadzki i flota bałtycka znajdują się zupełnie w rękach marynarzy.

Bawarya przeciw rozbrojeniu

Berlin. (PAT). Pismo rządu bawarskiego z dnia 11 lutego, wręczone wczoraj przez posła bawarskiego sekretarzowi Rzeszy, przedstawia stanowisko rządu bawarskiego w kwestyi straży mieszkańców i w kwestyi rozbrojenia. Według tego pisma stanowi straż mieszkańców dla narodu bawarskiego konieczność życiową. Pismo zaznacza następnie, że uważa za niebezpieczną decyzyę rządu Rzeszy, by nie czekając rokowań londyńskich przystąpić do rozbrojenia. Jeżeli rząd Rzeszy uważa za konieczne wypełnienie rozbrojenia, to rząd bawarski musi pozostawić odpowiedzialność za tę decyzyę rządowi Rzeszy.

Pomoc sanitarna Ameryki

Przed kilku dniami przybyła do Warszawy Komisya sanitarna Amerykańskiego Komitetu Rozdzielczego z podpułkownikiem dr. Harry Pletz'em na czele. W skład Komisyi wchodzi szesnastu lekarzy amerykańskich, wytrawnych specyalistów w dziedzinie hygieny publicznej, szpitalnictwa, walki z chorobami zakaźnemi, opieki nad dziećmi etc. Komisya ta, która rozwinie swą działalność w ścisłym kontakcie z Ministeryum Zdrowia Publicznego, Komisaryatem państwowym do walki z epidemiami, Amerykańskim Wydziałem Ratunkowym i pokrewnemi organizacyami ratunkowemi, ma za zadanie szerzenie hygieny wśród szerokich mas ludności Polski bez różnicy wyznania.

Szczególnie energiczną akcyę zamierza przedsięwziąć Komisya wśród tych warstw ludności żydowskiej, które są najbardziej pod względem hygienicznym zaniedbane. Dokładny program prac Komisyi będzie wkrótce opracowany i przed stawiony Ministeryum Zdrowia Publicznego. Według planu, powziętego przez wymienioną Komisyę Sanitarną przystąpi ona, przedewszystkiem do **budowy wzorowych kąpielisk**, zaopatrzonych we wszystkie nowoczesne środki techniczne, **stacyi dezynfekcyjnych**, odwszalni etc. Jednocześnie remontowane będą istniejące już tego rodzaju zakłady, których stan wymaga naprawy i ulepszeń. Ludności, korzystającej z kąpieli rozdawane będzie bezpłatnie mydło.

Pierwsza z takich wzorowych instytucyi ma powstać w Brześciu Litewskim.

Następnie projektuje komisya założenie szeregu **bezpłatnych klinik i ambulatoryów dla dzieci**, szczególnie w miejscowościach, gdzie brak szpitali daje się dotkliwie odczuwać. Prócz tego Komisya postawiła sobie za zadanie propagandę czystości wśród mas za pomocą odnośnych publikacyi.

Komisya rozporządza znacznymi funduszami, które pozwolą jej niewątpliwie rozwinąć projektowaną akcyę na bardzo szeroką skalę i przyczynić się do podniesienia stanu zdrowotnego ogółu ludności w Polsce.

Z sali sądowej

Kraków, 13 lutego.

Tragedya w pałacu „pod Jagnięciem"

W krakowskim sądzie okręgowym karnym przed ławą przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Mazurowi, lat 47, lokajowi u hr. Potockich „pod Baranami", oskarżonemu o zbrodnię morderstwa. Obwiniony, który był ojcem kilkorga dzieci, uchodził wobec służby za człowieka lekkomyślnego i szorstkiego. Znany był z tego, że lubił kobiety, skąd przychodziło niejednokrotnie do nieporozumień z żoną, która z dziećmi stale mieszkała w Krzeszowicach. Mniej więcej na półtora roku przed popełnioną zbrodnią zakochał on się w Rozalii Pałkównie, służącej w pałacu „pod Baranami", która, jak mówiono, miała narzeczonego. To było też przyczyną, że drobne usługi i grzeczności, wyświadczane jej przez Mazura, przyjmowała niechętnie.

Stosunek między Mazurem a Pałkówną zaczął się zacieśniać. Kiedy przed świętami Wielkanocnemi w 1920 r. marszałek pałacu Jan Serafin oświadczył obwinionemu, że z panią Potocką wyjedzie z Krakowa do Krzeszowic, Mazur się temu sprzeciwił. Ostatecznie jednak musiał wyjechać, ato i w pierwszy dzień świąt wrócił do Krakowa. Stosunek między Mazurem a Pałkówną stawał się w pałacu coraz to bardziej jawnym. Obwiniony przeczuwając, że zostanie przeniesiony do Krzeszowic dnia 6 maja 1920, w rozmowie z marszałkiem Serafinem zachował się w sposób wyzywający, wskutek czego ten oświadczył, że na drugi dzień Mazur musi wyjechać na stałe do Krzeszowic.

Obwiniony przyjął to pozornie spokojnie i odszedł do swego mieszkania, znajdującego się w oficynie sąsiedniego domu, t. zw. „pod Jagnięciem". W tym samym domu, w pokoiku na IV piętrze mieszkała Pałkówna. Mazur w tym dniu nie jadł wspólnie obiadu i do nikogo się przy podwieczorku nie odzywał. Przy podwieczorku była także Pałkówna, która oświadczyła swojej koleżance Gleniównie, że zaraz idzie do swego pokoju prać bieliznę. Gleniówna wyszła na miasto, a Pałkówna udała się do swego pokoju.

Krótce potem, około godz. 5 po południu, przechodnie koło pałacu „pod Jagnięciem spostrzegli, że z IV piętra tego domu wypadła jakaś kobieta, która wskutek wielokrotnego załamania kości czaszkowej, tułowia i kończyn, oraz silnych obrażeń wewnętrznych poniosła śmierć na miejscu.

Tego samego wieczoru, w godzinę później, zgłosił się Mazur do dyrekcyi policyi i oświadczył, że to on wyrzucił Pałkównę przez okno z rozmysłem. Zeznał następnie, że znał się z nią już od 10 lat, że wywiązała się między nimi miłość i łączył ich bliższy stosunek. Kiedy 6-go maja marszałek zarządził Mazura przeniesienie do Krzeszowic, obwiniony oświadczył Pałkównie: „Wyjedziemy oboje przez okno do Krzeszowic". W pokoiku na IV piętrze Pałkówna poczęła go całować, wtedy porwał ją na ręce w uściskach i, niosąc do okna, wyrzucił ją na ulicę. Sam jednak po dokonanej zbrodni nie miał już odwagi przez okno wyskoczyć.

W dalszym ciągu obwiniony zaznaczył, że Pałkównę wyrzucił na bruk rozmyślnie w chwili szału i za jej zgodą.

W kilka miesięcy później, przesłuchiwany ponownie w sądzie Mazur zeznał, że Pałkówny nie wyrzucił przez okno, lecz po wzajemnem porozumieniu zakończenia życia samobójstwem, posadził ją na oknie, tak, że nogi znajdowały się na zewnątrz domu. Obwiniony chciał również wyjść na okno, by się razem rzucić w przepaść, lecz zanim zdołał przysunąć krzesło do okna, Pałkówna sama wyskoczyła na bruk.

Podczas śledztwa badanie psychiatryczne wykazało, że Mazur w krytycznej chwili znajdował się w normalnym stanie umysłu i zdawał sobie doskonale sprawę z tego, co robi.

Podczas rozprawy obwiniony dawał odpowiedzi mętne i niejasne. Z drugiej strony zeznania świadków nie przyniosły żadnych wyjaśnień co do stosunku Mazura do Pałkówny.

Mazur podczas rozprawy zachowywał się spokojnie, a w twarzy jego znać było przygnębienie. Oczy miał zaczerwienione od płaczu. Mówił cicho i spokojnie.

Po przeprowadzonej rozprawie na mocy werdyktu przysięgłych, którzy zaprzeczyli pytanie w kierunku morderstwa, a 11 głosami potwierdzili pytanie co do zabójstwa, trybunał skazał Mazura na 4 lata ciężkiego więzienia, z wliczeniem aresztu śledczego.

Oskarżonego bronił adw. dr Pągowski, oskarżał prokurator Kolbusz.

—ooo—

Epilog rabunkowej gospodarki w warsztatach wojskowych w Rzeszowie

W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich, wczoraj odbyła się rozprawa pod przewodnictwem podpułkownika dra Harasimowicza przeciw podurzędnikowi wojskowemu Janowi Zalejskiemu i st. szereg. Aleksandrowi Radomskiemu. Z szeregu zarzucanych przez akt oskarżenia podsądnym przestępstw, zostały w toku rozprawy potwierdzone następujące: Jan Zalejski będąc w wojskowym warsztacie w Rzeszowie zajętym w charakterze werkmistrza w drugiej połowie 1919 i w pierwszej połowie 1920, polecał naprawiać w warsztatach tych swoje rzeczy prywatne, jako to samochód, motor ropny, pompę do lokomobili, oraz rzeczy drobniejsze. Wszystko to wykonywało w godzinach przeważnie służbowych siłami robotników wynagradzanych przez skarb wojskowy Co do drugiego oskarżonego Radomskiego ustalono, że w czasie służby swej w wojsku polskiem w Krakowie dopuścił się kradzieży przedmiotów skarbu wojskowego. Tenże Radomski w czasie podróży swojej z Krakowa do Rzeszowa przewiózł w sposób podstępny farby dla pewnego kupca w Rzeszowie, narażając przez to skarb polski na dotkliwe straty.

Po przeprowadzonej rozprawie został Zalejski za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i występek sprzeniewierzenia wojskowego skazany na 10 miesięcy więzienia i utratę urzędu, Radomski zaś za przekroczenie kradzieży i oszustwo skazany na 5 miesięcy aresztu ścisłego i degradacyę.

WIECZORY CZWARTKOWE

Staraniem Komisyi oświatowej krakowskiej Rady robotniczej PPS odbędzie się dnia 17 lutego 1921 r. w wielkiej sali Związków zawodowych przy ul. Dunajewskiego 5

XX Wieczór czwartkowy

Część literacko-polityczna:

Dr Wiktor Kuźniar: „Chrońmy przyrodę przed człowiekiem!".

Część artystyczna:

P. Kłońska: 1) Janko muzykant — Sienkiewicza, recytacja; 2) Pieśni ludowe w układzie Szopskiego.

P. Guttner: Do mojego grajka, deklamacya.

P. Hryniewiczowna: Sołtysiak, wesoły monolog.

Początek o godz. 7 wiecz.

Następny Wieczór czwartkowy: 24 go lutego 1921 r.

Szkoła partyjna

Dziś we środę z powodu posiedzenia Rady robotniczej, w której słuchacze szkoły wezmą gremialny udział, wykład nie odbędzie się.

Piątek 17 lutego: red. Haecker: Teorya socyalizmu, cz. III.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie krak. Rady robotniczej wspólnie z zarządami Związków i mężami zaufania, odbędzie się we środę 16 lutego o godz. 7 wieczór w sali Związku przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne. O liczne i punktualne przybycie uprasza **Wydział Rady Rob. PPS.**

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału metalowców odbędzie się we czwartek 17 lutego o godzinie 6 wieczór. Za zarząd **L. Figiel.**

I. Roczne Walne Zgromadzenie Członków „Pracowni Związkowej rzeźbiarsko-kamieniarskiej", stow. zarejestr. z ogr. por. na podstawie uchwały Rady nadzorczej z 10 lutego odbędzie się w sobotę dn. 19 lutego 1921 o godz. 3 popoł. w lokalu „Pracowni Związkowej" w Krakowie, ul. Warszawska 57, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Dyrekcyi i kasowe za rok 1919/1920. 3) Sprawozdanie Rady Nadzorczej. 4) Zmiana statutu (§ 6). 5) Wnioski Rady Nadzorczej co do podziału czystego zysku. 6) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej. 7) Wnioski interpelacye Członków. Za Radę Nadzorczą: **Łuczywo Franciszek** sekretarz, **Marzec Roman** przewodniczący.

Posiedzenie Centralnego Zarządu Związku dozorców domowych, robotników dziennych i służby domowej odbędzie się w sobotę 19 lutego o godz. 6 popoł. w sali Związku stow. rob. Dunajewskiego 5, III p. Na posiedzenie to wzywa się także członków Zarządu grupy Podgórze „Strzechy robotniczej" i sekcyi przewozowych robotników. Z powodu ważnych spraw będących na porządku uprasza się o punktualne przybycie. Sekretarz: Franciszek Tatara, przewodniczący: Jan Bielecki.

NADESŁANE

Z TEATRU

Teatr Powszechny: „Romeo i Julia" Szekspira.

Teatr Powszechny, który od dłuższego czasu hołduje operetce, zdobył się na wystawienie arcydzieła Szekspira „Romeo i Julia", na co może się ważyć tylko teatr wyposażony w pierwszorzędne siły aktorskie i bogate środki techniczne. To też wielu szło na przedstawienie z niedowierzaniem, czy teatr powszechny wywiąże się z wielkiego zadania. Stwierdzić jednak należy, że dyrekcya zadała sobie dużo trudu, by przedstawienie wypadło jak najlepiej zarówno pod względem artystycznym, jakoteż technicznym i odniosła pełny sukces. W rolach tytułowych wystąpili z powodzeniem pp. Morska i Nowacki, zdobywając liczne oklaski szczególnie w scenie balkonowej. Reszta zespołu stanęła na wysokości zadania. Teatr był przepełniony. Świadczy to dobrze o naszej publiczności, która chętnie spieszy na przedstawienia wielkiego repertuaru.

M.

Przegląd gospodarczy

Wymiana towarów między Polską a Litwą środkową. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesowanych, że według doniesienia ministerstwa przemysłu i handlu, sekcyi handlowej, Litwa środkowa rozporządza znacznymi zapasami towarów leśnych, między innymi papierówki. Litwa środkowa będzie również w stanie wysyłać do Polski poważniejsze partye budulca, łomu żelaznego, lnu, konopi, szczeciny, kości, szmat, suszonych grzybów, jaj, marmolady itp. Bliższych szczegółów udziela departament przemysłu i handlu tymczasowej Komisyi Rządzącej Litwy środkowej w Wilnie.

Państwowy Urząd węglowy. Biuro prasowe ministerstwa przemysłu i handlu komunikuje: Na jednem z posiedzeń sejmowej komisyi skarbowo budżetowej wspomniano, że z chwilą przyłączenia do Polski Górnego Śląska, państwowy urząd węglowy nie będzie potrzebny. Państwowy urząd węglowy powstał w związku z reglamentacyą rozdziału węgla i z chwilą, gdy reglamentacya ta okaże się zbyteczną, to znaczy, gdy będziemy mieli w dostatecznej ilości węgiel dla zadośćuczynienia zapotrzebowaniom, istnienie P. U. W. stanie się wtedy zbędnem. Ministerstwo przemysłu i handlu zdaje sobie jasno z tego sprawę, że stosunki opałowe najprędzej uzdrowione być mogą przez powrót do przedwojennych warunków handlu węglem. Wątpić jednak należy, aby po przyłączeniu do Polski Górnego Śląska, Polska była w posiadaniu tak znacznej ilości węgla, że starczyłoby go na pokrycie całkowitego jej zapotrzebowania. Górny Śląsk, jako najważniejsze zagłębie węglowe Europy środkowej, obciążony został w traktatach pokojowych dostawami do krajów, które węgiel górnośląski przed wojną zużywały i przypuszczalnie zostanie ustanowiony plan rozdziału węgla górnośląskiego, obowiązujący niezależnie od wyniku plebiscytowego na Górnym Śląsku. O ile Górny Śląsk przyłączony zostanie do Polski, Polska przyjęte wobec sprzymierzeńców zobowiązania wykona. Wobec tego, że dążenie rządu polskiego po dołączeniu Górnego Śląska będzie, aby sam Górny Śląsk znajdował się nie w gorszem położeniu pod względem zaopatrzenia w węgiel, niż obecnie, a możliwie w lepszem, być może, że wszelka reglamentacya obrotu węglem dla wewnętrznej konsumsyi Górnego Śląska będzie mogła być zniesiona. Czy jednak to będzie mogło nastąpić dla wszystkich dzielnic Polski, jeszcze w roku bieżącym, jest wątpliwe. Wolny handel węglem i zniesienie wszelkich ograniczeń przy jego rozdziale będzie mógł nastąpić przypuszczalnie dopiero wówczas, gdy produkcya całego zagłębia polsko-śląskiego wzrośnie do wysokości przedwojennej.

Składki

Na fundusz wyborczy: Komitet owi Obwodowemu PPS złożył tow. B. S. 100 mk.

Na fundusz prasowy „Naprzodu": Wojciech Dziobek, Oświęcim, jako czysty dochód Stow. „Siła" w Radwanicach na Śląsku Ciesz. 1600 mk.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Orlątko".
Czwartek. „Przechodzień".
Piątek: „Przechodzień".
Sobota: „Przechodzień".
Niedziela popołudniu: „Taniec czynowników" wieczorem: „Przechodzień".

Teatr „Bagatela"

Środa: „Bogaty wujaszek" z Kamińskim.
Czwartek: „Bogaty wujaszek" z Kamińskim.
Piątek: „Bogaty wujaszek" z Kamińskim.
Sobota o 4 tej: „Jaś i Małgosia", wiecz.: „Bogaty wujaszek".

Teatr powszechny

Środa pop.: „Major ułanów", wieczór: „Mąż z grzeczności".

Operetka w Nowościach

Środa: „Miłość cygańska".
Czwartek: „Miłość cygańska".
Piątek: „Miłość cygańska".
Sobota: „Miłość cygańska".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku Literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Czwartek: Józef Flach: „Śladem sławnych romansów", cz. VII: Guliwer.
Sobota: Karol H. Rostworowski: „Wpływ wojny na psychikę człowieka", cz. V.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: K. H. Rostworowski: Obecne położenie Polski (Sprawa żydowska).
Piątek: Mieczysław Zieleniewski: Wieczór autorski (poezye).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa 16: Inż. Zygmunt Sajewicz: Przemysł włókienniczy (Apretura tkanin). Część IV.
Sobota 19: Inż. Leonard Zgliński: Elektryczność w przemyśle i gospodarstwie domowem.

-ooo-

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. 1310).